Cena egzemp. 12 milsów

Dziennik Żołnierza APW

Nr 4 — M. P. Wtorek, 14 WRZEŚNIA 1943 — Rok 1

Wydawca: Wydział Propagandy i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie • Wychodzi 6 razy w tygodniu

Adres redakcji i administracji: Polforces M. E. 58.

Polska prasa obozowa—Polish Camp Press. Polish Soldier's Daily

HITLER PRZYGOTOWAŁ PLAN UCIECZKI?

NIEMCY UWOLNILI MUSSOLINIEGO

Posada do objęcia w „faszystowskim rządzie narodowym"

LONDYN, 14.IX (Reuter). — Kwatera główna Hitlera wydała komunikat, oznajmiający, że Niemcy uwolnili z zamknięcia Mussoliniego, który znajduje się teraz w rękach Niemców. Komunikat brzmi jak następuje:

„Niemieccy spadochroniarze, członkowie S.S. i służby bezpieczeństwa przeprowadzili w niedzielę akcję dla uwolnienia Mussoliniego, który byl uwięziony przez klikę zdrajców. Akcja udała się. Duce jest na wolności. Wydanie Mussoliniego Brytyjczykom i Amerykanom, na co się juz zgodził rzad Badoglia, zostało w ten sposób udaremnione."

Nic nie pomoże

LONDYN, 14.IX (Reuter). — Randall Neale, specjalny dyplomatyczny korespondent Reutera, stwierdza: „Miejsce pobytu Mussoliniego nie jest w tej chwili znane, gdyz trzeba czegoś więcej niż komunikatu z kwatery Hitlera dla uzyskania pewności, że został on istotnie odbity przez Niemców. Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwa, to nie wpłynie to ani na zawieszenie broni, zawarte przez Anglików, ani też na bieg operacji wojskowych, w których inicjatywa jest po stronie sojuszników. Wśród Włochów, zmęczonych wojną, nie wzbudzi to napewno życzenia rozpoczęcia wojny na nowo i stanięcia na tym punkcie, którego opuszczenie powitali z taką radością. Nie zmniejszy to ich nienawiści do Niemców, Mussoliniego i faszystowskiego jarzma. Hitler może robić propagandę na najwiekszą skalę i postawić go na czele faszystowskiego marionetkowego rządu, choć nie jest to prawdopodobne. Taki rząd nie miałby więcej zwolenników, gdyby na czele jego stanął Mussolini, niż bez Mussoliniego.

„Więzy przyjaźni"

LONDYN, 14.IX (Reuter). — Niemiecka agencja zamorska wydała ostatniej nocy komunikat, ze: „fakt, iż ogłoszenie o uwolnieniu Mussoliniego ma formę komunikatu z kwatery głównej Fuehrera wskazuje na to, ze Hitler sam przygotowywal plan pomocy dla swego przyjaciela". Agencja pisze dalej, ze dyskutowana jest kwestia, czy Mussolini stanie na czele „faszystowskiego rządu narodowego". Odpowiedź na to pytanie nastąpi w najbliższej przyszlości.

W drodze

ALGIER, 14.IX (Reuter). — Mussolini jest w drodze do kwatery głównej Hitlera, z którym rozmawiał natychmiast telefonicznie po uwolnieniu go z więzienia.

Z twierdzy górskiej

ŁONDYN, 14.IX (Reuter). — Kontrolowane przez Niemcy radio w Hilwersum donosi, że najstarszy syn Mussoliniego Vittorio przybył do Niemiec.

Niemiecka agencja urzędowa donosi, że Mussoliniego uwolniono z twierdzy górskiej zupełnie niedostępnej.

Dowodcą grupy szturmowców, ktora go uwolnila, był oficer Austriak z pochodzenia. Niemcy twierdzą, że Mussoliniego trzymano w więzieniu górskim „w haniebnych warunkach". Strzegł go liczny oddział karabinierów, którzy rzekomo mieli rozkaz zabicia go w razie próby ucieczki.

Mussolini po uwolnieniu widział się ze swoją rodziną, która została przez Niemców również uwolniona.

Opodal Sardynii

LONDYN, 14.IX (Reuter). — Niemcy ogłaszają, że Mussoliniego trzymano w więzieniu na małej wysepce opodal Sardynii, ale w chwili „uwolnienia" przez Niemców był już na stałym lądzie. Radio potwierdza, że Mussolini utworzy „rząd" faszystowski. Niemcy mówią, że Mussolini był wyczerpany. Przez cały czas pobytu w więzieniu nie czytał gazet i nie słuchał radia. „Rząd" faszystowski ma zamiar utworzyć swoją armię z „najbardziej pewnych i dobrze wyekwipowanych dywizji". „Rząd" ten urzędować będzie w jednym z miast północnych Włoch.

Dalsze postępy Aliantów

Krwawy bòj pod Salerno

LONDYN, 14.IX (Reuter). — Komunikat dowództwa alianckiego o sytuacji we Włoszech donosi: Na północ od Taranto wojska brytyjskie rozszerzają swój przyczółek mostowy.

VIII armia kontynuuje swój szybki pochód. Nieprzyjaciel nie stawia oporu, le wielkie zniszczenia dróg opóźniają nieco akcję.

Bardzo gwałtowne walki toczą się na odcinku amerykańskiej V armii w rejonie Salerno. Niemcy stawiają rozpaczliwy opór, broniąc się przed przerwaniem ich linii obronnych.

Inne komunikaty alianckich władz wojskowych podają szczegóły gwałtownych ataków lotniczych na niemieckie skupienia i węzły komunikacyjne.

ALGIER, 14.IX (Reuter). — Wojska sprzymierzone w Salerno silniej osadziły się na wybrzeżu a równocześnie weszły bardziej w głąb lądu, wychodząc poza miasto Salerno. Najgorętsze walki toczą się na drodze z Salerno do Neapolu.

Opór Włoch przeciwko Niemcom staje się bardziej zdecydowany. Varese pozostaje nadal w ręku Włochów. Niemieckie samoloty rzucały ulotki faszystowskiego „rządu" ponad Mediolanem, Wenecją i Bolonią.

ALGIER, 14.IX (Reuter). — Korespondent wojenny Nicholson donosi, że Brytyjczycy zajeli na południu Włoch 10 ważnych lotnisk, w tym lotniska w Grottaglia i Lecce. Piąta armia amerykańska toczy dalej krwawy bój na odcinku Salerno. Nowe alianckie oddzialy pancerne wylądowały tam, ale nie ma wiadomości o tym, czy wzięły jednak już udział w walce. Natężenie boju pod Salerno jest nie mniejsze, niż było w swoim czasie w Tunisie lub na Sycylii.

BERLIN, 14.IX (Reuter). — Najnowszy komunikat niemiecki twierdzi, że Niemcy podjęli kontrofensywę w rejonie Salerno, osiągając sukcesy lokalne.

Komunikat mówi dalej, ze całe wybrzeże wschodnie Adriatyku łącznie z bazą morską Poli znajduje sie w ręku Niemców.

PORWANIE

M. p., 14 września.

(-el) Spadochroniarze Hitlera uwolnili Mussoliniego z więzienia. Tak głosi komunikat kwatery głównej „Fuehrera", a półurzędowe komentarze niemieckie (które zamieszczamy na innym miejscu) dodają, że wedle opinii, panującej w Berlinie, sam Hitler przygotowywał plan tej kryminalno - politycznej awantury.

Nie ulega wątpliwości, ze ten najnowszy wyczyn niemieckiego dyktatora ma cechy działające na wyobraźnię w sposób teatralny. Hitler, który od przeszło roku nie może wyreżyserować i ofiarować narodowi niemieckiemu żadnego zwycięstwa — daje mu jako namiastkę widowisko, które przez dni kilka podniecać będzie umysły i nastroje w bombardowanej Trzeciej Rzeszy.

Ale oczywiście motywy, które kierowały Hitlerem przy uwalnianiu Mussoliniego z więzienia, były różnorodne i nie ograniczały się jedynie do chęci urządzenia widowiska dla narodu niemieckiego. Hitler bał się, że Mussolini mógłby znaleźć się niedługo w rękach Aliantów i że cały świat byłby świadkiem procesu, wyroku i wymierzenia jednemu z podpalaczy świata przykładnej kary. Nie trzeba dodawać, jakie skutki na psychikę narodu niemieckiego i społeczeństw zwasalizowanych miałby taki przebieg wydarzen. A że Mussolini mógłby przy tej okazji niejedno wyśpiewać o „Fuehrerze" i jego zamysłach, jego planach zniszczenia świata — to była niewątpliwie także jedną z okoliczności, podniecających energię Hitlera w kierunku porwania Benita i sprowadzenia go do Niemiec.

A wreszcie — cel polityczno - wojskowy! Hitler, który chwilowo okupuje część Włoch, nosi się niewątpliwie z zamiarem wywołania w tym nieszczęsnym kraju wojny domowej. Postawienie Mussoliniego na czele „konkurencyjnego rządu" mogłoby stać się punktem wyjścia dla takiej akcji, mającej wtrącić Włochy w otchłań chaosu. Słusznie jednak podkreślają brytyjscy komentatorzy polityczni, że naród włoski, który nie chciał wojny nawet wtedy, gdy jeszcze wierzył w możliwość zwycięstwa — nie zapali się do myśli wznowienia jej obecnie, gdy dalsze prowadzenie walki może przynieść jedynie i wyłącznie nowe zniszczenie i dalszą ruinę kraju bez najmniejszych szans odwrócenia koła historii. Postawienie na czele „rządu" faszystowskiego sprawcy wszystkich nieszczęść Italii nie wywołałoby więc we Włoszech na pewno efektu, o którym myślą Hitler i jego otoczenie.

W krytycznych dniach maja 1940 roku spadochroniarze niemieccy spadli znienacka na zamek, w którym przebywała królowa holenderska Wilhelmina. Chcieli porwać królową i wymusić na niej zgodę na kapitulację narodu i państwa holenderskiego przed Niemcami. Wówczas nie powiodło sie spadochroniarzom Hitlera. Tym razem uzyskali oni lepszy efekt doraźny. Mussolini jest w ręku Niemców. Ale narodu włoskiego, jego serc i umysłów nie udało się na pewno... przewieźć do Niemiec.

Włochy wkroczyły na drogę wyzwolenia. Droga ta prowadzi do współpracy ze Zjednoczonymi Narodami. A celem ostatecznym tej współpracy musi być wyzwolenie ludzkości ze szponów imperializmu niemieckiego, który narzuca każdemu pokoleniu nową wojnę i raz po raz wywołuje straszliwe nieszczęścia i cierpienia...

Oświadczenie Ministra Romera

Nienaruszalność naszych ziem

LONDYN, 14.IX (Reuter). — Minister spraw zagranicznych Tadeusz Romer, b. ambasador R. P. w Moskwie, przemawiając na posiedzeniu Rady Narodowej, oświadczył wczoraj rano, że stanowisko Polski wobec Rosji sowieckiej jest zupełnie proste. Polacy patrzą w przyszłość, a nie w przeszłość. Nie pragną bynajmniej w jakikolwiek sposób umniejszać stanowiska ZSRR: *„Pragniemy pełnego i sprawiedliwego porozumienia z Rosją Sowiecką na podstawie pełnej lojalności i poszanowania naturalnych praw obu krajów do niepodległości.* Nie tyle na podstawie przysługujących nam praw politycznych, ile raczej na podstawie zasad ogóolnoludzkich i z uwagi na podstawowe zobowiązania, jakie kazde państwo posiada wobec swych obywateli i odwrotnie oczekujemy, że jak największa możliwie liczba obywateli polskich, przebywających obecnie na terytorium sowieckim, będzie mogła opuscić Rosję bądź aby połączyć się ze swymi rodzinami, bądź też aby spełnić swój obowiązek wobec ojczyzny. Wierzymy dalej, że ci Polacy, którzy nie są w stanie opuścić Rosji, otrzymają możność korzystania z pomocy i opieki własnego rządu i zachowania wierności swej ojczyźnie, dzieląc ze swymi rosyjskimi sąsiadami, dla wspólnego dobra, ofiary i poświęcenia nierozłącznie związane z wojną".

Po oświadczeniu, że nie ma powodu, aby szukać rozwiązania sporów co do granic odbudowanej Polski w chwili, gdy wspólny niepryjaciel nadal zajmuje większą część Europy i całą Polskę, minister Romer oświadczył: *„Nie widzimy dostatecznego powodu dlaczego po wspólnym zwycięstwie Polska miałaby ponosić dalsze ofiary* czy to terytorialne czy też ludnościowe poza tymi, które juz poniosła i nadal ponosi w ciągu niezachwianej obrony swej wolności i wolności całego świata, jak to zostało ogólnie uznane z wdzięcznością i podziwem. Tego rodzaju kroki byłyby *niemoralne i sprzeczne z ideałami,* o których zwycięstwo toczy się walka i dlatego *Rząd Polski mocno stoi na stanowisku nienaruszalności całego terytorium polskiego.* Mogę stwierdzić kategorycznie, że nie było dotychczas i nigdy nie będzie rządu, zwłaszcza dopóki przebywamy na wychodztwie, który by uważał się za upoważnionego do rozpatrywania tej sprawy na innej podstawie. Nienaruszalność tej zasady jest pierwszym i naczelnym warunkiem idei bezpieczeństwa".

Minister Romer wyjaśnił następnie, jakie są cele Polski, zmierzające do wzmocnienia bezpieczeństwa przy wytyczaniu granic polsko - niemieckich. „Błędem byłoby — zaznaczył dalej min. Romer — liczyć na szybką zmianę zasadniczych cech charakteru niemieckiego, które dopuściły do rozrośnięcia się pruskiego militaryzmu i powstania tyrańskiej dyktatury Hitlera. Domagamy się więc i będziemy dalej się domagać, aby wszelki system wychowania na nowo Niemiec, który będzie przyjęty, oparty został na trwałych zasadach, które jednocześnie dostarczą niezbędnych gwarancji bezpieczeństwa pod względem prawnym, wojskowym, gospodarczym i terytorialnym dla tych, którzy od wieków byli ofiarami niemieckiego ducha agresji. Nie domagamy się odwetu, jakkolwiek tego rodzaju żądanie byłoby zrozumiałe z ludzkiego punktu widzenia. Domagamy się natomiast zupełnej sprawiedliwości".

×

Powyższe oświadczenie podajemy według tekstu angielskiego, nadesłanego przez agencję Reutera. Właściwy tekst polski będziemy mogli ogłosić po otrzymaniu go za pośrednictwem PAT.

MACKI I MASKI NIEMIECKIEJ PROPAGANDY W AMERYCE

M. p., 13 września.

Dyskusja na temat t.zw. „Dobrych Niemców" wydaje się pozornie zakończona. Prawie wszyscy wybitni politycy i publicyści alianccy mówią o tych t.zw. „dobrych Niemcach" z przekąsem i ironią. Wielkie zmiany zaszły w tej dziedzinie zwłaszcza jeśli idzie o Anglików. Jeszcze rok temu lord Vansittartt, który dowodził rodakom swoim, że Niemcy byli, są i pozostaną „bezczelną hordą" — uskarżał się na pewne osamotnienie. Obecnie nawet ludzie zaangażowani swego czasu w propagandzie ustępstw na rzecz Berlina, głoszą publicznie, że t.zw. „dobrzy Niemcy" przygotowują w gruncie rzeczy grunt pod posiew nowego imperializmu niemieckiego i pod trzecią wojnę światową.

Trochę mniejsze zrozumienie tej sprawy panuje jeszcze po drugiej stronie Oceanu, aczkolwiek i tam proces trzeźwienia postępuje szybko naprzód. Proces ten w Ameryce jest powolniejszy dla tego, że: 1) Amerykanie mniej orientują się w stosunkach europejskich i 2) że propaganda niemiecka gra tam równocześnie na kilku fortepianach.

Niemcy antyhitlerowskie mają swych reprezentantów działających we wszystkich środowiskach amerykańskich i przystosowanych do psychiki i metod działania, które w danym środowisku są potrzebne. Na zebraniach socjalistycznych przemawia z łezką w oku były socjalistyczny prezydent policji w Berlinie von Grzesiński. Na zgromadzeniach katolickich odwiedzanych zwłaszcza pilnie przez Irlandczyków, propagandę „Czwartej Rzeszy" prowadzi, z dużym nieraz skutkiem, były kanclerz i wódz katolickiego centrum, dr Henryk Brüning. Na terenie organizacji wielkoprzemysłowych a społecznie prawicowych uwija się Otto Strasser i były prezydent senatu gdańskiego — głośny Herman Rauschning. Osobny wreszcie rozdział stanowi sprawa Habsburgów, którzy przebywają w Ameryce. Sam pretendent do tronu, Otto, agituje za wskrzeszeniem różnonarodowej monarchii habsburskiej, ale wtajemniczeni twierdzą, że już jeden z jego braci pozostaje w kontakcie z ruchem, zmierzającym do pozyskania Ameryki dla sprawy t zw. „Czwartej Rzeszy".

Poza tymi wszystkimi agitatorami, nasłanymi z Niemiec — na rzecz Niemiec pracuje olbrzymia rzesza Niemców amerykańskich. I tu znowu trzeba wprowadzić pewne poprawki w rozumowaniu przeciętnego Europejczyka. Wyobrażamy sobie bowiem, że najniebezpieczniejszymi agitatorami są jawni hitlerowcy, którzy swego czasu należeli do niemieckiej, hitlerowskiej organizacji „Deutscher Bund", a która została rozwiązana, jako instrument 5 kolumny. Tymczasem w rzeczywistości ci jawni poplecznicy Hitlera są najmniej niebezpieczni. Znacznie większe wpływy mają Niemcy zamerykanizowani, którzy zmienili nazwiska z Schultzów i Meierów na Smith'ów i Brown'ów i którzy przez długie lata prowadzili swą krecią robotę pokryjomu. Dzisiaj już oczywiście wyłapano i zdemaskowano wielu osobników tego typu. Ale już w czasie obecnej wojny, a tylko przed wejściem do wojny Ameryki, sprawa przedstawiała się fatalnie. Wiele kluczowych pozycji w przemyśle amerykańskim znajdowało się w ręku takich Niemców, przemalowanych na kolor amerykański. I jeżeli w tych dniach wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Henryk Wallace oskarżał na zebraniu publicznym w Chicago niektórych przemysłowców, że dalej knują intrygi izolacjonistyczne i że przed przystąpieniem do wojny wydawali tajemnice przemysłowe Ameryki w ręce Niemców — to na pewno miał w pierwszym rzędzie na myśli tych właśnie ukrytych Niemiaszków, którzy zmienili pozornie skórę, ale nie zmienili na pewno duszy i serca.

Jednym z ulubionych chwytów propagandy niemieckiej jest skierowywanie uwagi Amerykanów na Daleki Wschód. Niemcy — zarówno hitlerowcy jak i t.zw. „dobrzy Niemcy", którzy są w Ameryce o wiele niebezpieczniejsi — wiedzą dobrze że przeciętny Amerykanin nienawidzi przede wszystkim Japończyków. Dlatego też działacze niemieccy podsycają jeszcze nastroje antyjapońskie w przekonaniu, że w ten sposób przytępiają rodzące się w rzeszach amerykańskich uczucia antyniemieckie. Podczas więc gdy prawdziwi Amerykanie mobilizują równocześnie swych rodaków przeciwko Niemcom i Japończykom, różni ukryci działacze niemieccy wysuwają hasło: „Japan first", co ma oznaczać: „Japonia jest wrogiem Nr 1".

Wiceprezydent Wallace w swej cytowanej już przed chwilą mowie przestrzega przed wszelkimi przedsięwzięciami i hasłami, które przypominają najgłośniejszą w tej wojnie kampanię izolacjonistyczną prowadzoną pod hasłem: „Ameryka first" (Ameryka przede wszystkim).

Pomimo wszystko — jak to już powiedzieliśmy — w opinii amerykańskiej nawet i t.zw. „Dobrzy Niemcy" zaczynają tracić zwolenników. Dzieje się to w pierwszym rzędzie dla tego, że Amerykanie, których propaganda „dobro-niemiecka" dość długo łudziła istnieniem rzekomo potężnej akcji podziemnej Rzeszy, zadają sobie coraz częściej pytanie dlaczego nie widać żadnych skutków tej roboty w okresie, w którym przecież trzeszczy gmach hitleryzmu. Zwłaszcza pośród organizacji religijnych, zarówno katolickich jak protestanckich, rośnie wzburzenie z powodu braku jakichkolwiek protestów t.zw. „Dobrych Niemców" na terenie Rzeszy przeciwko masowym mordom i egzekucjom w krajach okupowanych. Tłumaczenie niemieckich agentów różnej maści, że takie protesty są, tylko nie można ich ujawnić, tracą na znaczeniu wobec równoczesnego ujawnienia takich akcji protestacyjnych we wszystkich krajach, zalanych przez hordy wojsk niemieckich, w których podnoszenie protestu nie jest bynajmniej mniej niebezpieczne niż protestowanie w samych Niemczech.

Wszystko to razem stwarza doskonałą koniunkturę dla akcji uświadamiającej, którą w tej chwili podjąć winny w Ameryce sprzymierzone ze Stanami narody europejskie, a przede wszystkim Polska.



Konferencja w Waszyngtonie.

NASZE TROSKI

O rozszerzenie praw do dodatku rodzinnego

M. p., 13 września.

Dziennik Żołnierza A.P.W. uważa za jedno ze swych pierwszych zadań omawianie zagadnień, związanych z życiem żołnierza, jego trosk, zainteresowań i bolączek. Wychodząc z tego założenia poruszamy dziś sprawę, związaną z bytem naszych rodzin. Oto otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników, żołnierza A.P.W. następujący list.

Zwracam się do Redakcji „Dziennika Żołnierza A.P.W." z prośbą o poruszenie na łamach pisma tak długo przez nas wyczekiwanego, następującej sprawy.

Żołnierze polscy na obczyźnie, których rodziny przebywają obecnie *na terenach imperium brytyjskiego* otrzymują dla nich od władz wojskowych dość poważny *zasiłek pieniężny*. Niezależnie od tego rodziny żołnierzy otrzymują od rządu R.P. normalny t.zw. zasiłek uchodźczy, tak że mogą we względnie dobrych warunkach trwać przez czas wygnania.

Niestety takich szczęśliwców jest stosunkowo nie wielu. Olbrzymia większość żołnierzy polskich musiała pozostawić swe rodziny w kraju; rodziny innych znajdują się o tysiące kilometrów od Polski w warunkach, które dobrze znamy. Jak nasi najbliżsi żyją i z czego żyją o tym lepiej nie myśleć, bo szał myśl ogarnia i boleść ogromna za serce chwyta.

Otóż żołnierze tacy *dodatku rodzinnego w zupełności nie otrzymują*. Jako uzasadnienie podaje się, że przecież z żadną konkretną pomocą materialną tym nieszczęśliwym przyjść nie można. Argument tylko pozornie słuszny. Nikt z nas nie wymaga, aby mu ten zasiłek na rękę wypłacano. Ale jest *inny sposób załatwienia sprawy*. Każdy z żołnierzy, posiadający rodzinę, która nie może w tej chwili pobierać zasiłku, powinien mieć swe konto, na które były by składane przypadające z tego tytułu kwoty. Po ukończeniu działań wojennych, względnie z chwilą, gdy zaistnieją warunki, pozwalające przyjść rodzinie żołnierza z pomocą, sumy zebrane były by, po dokonaniu formalności uniemożliwiających dokonanie nadużyć, doręczane rodzinom żołnierzy.

Prawdą jest, że żołnierzom, którzy otrzymują dodatek rodzinny potrąca się pewną kwotę z żołdu, która zresztą również przypada rodzinie. Nie ulega wątpliwości, że każdy z tych, których rodziny nie korzystają obecnie z zasiłku, zgodzi się chętnie, by mu również potrącano z żołdu analogiczne kwoty, z tym, że były by one wraz z zasiłkiem składane na konto, przeznaczone na pomoc dla jego rodziny.

• • •

List powyższy porusza zagadnienie dla ogółu żołnierzy niezmiernie doniosłe i coraz bardziej aktualne. Teraz, gdy już niemal bliska wydaje się być chwila, w której spodziewamy się znów wreszcie ujrzeć naszych najbliższych, z coraz większą natarczywością nasuwa się zapytanie, w jakim stanie ich znajdziemy po tylu latach głodu i poniewierki. I za tym zaraz drugie: jak im będziemy mogli pomóc, czym odżywić i przyodziać. Skąd weźmiemy na to środki. A wreszcie wszak nie wszyscy wrócimy i jaki będzie los rodzin tych wielu, którym już nie dane będzie ujrzeć ziemię ojczystą?

Rozwiązanie tej sprawy proponowane przez naszego czytelnika wydaje nam się słuszne, uzasadnione i praktyczne. Uważamy, że zasadniczo prawo do zasiłku ma rodzina każdego z nas, bez względu na to czy znajduje się tu, pod opieką władz polskich i sprzymierzonych, czy tam...

Tym rodzinom naszym, które nie mogą korzystać z zasiłku obecnie, tym bardziej będzie on potrzebny wtedy, gdy wreszcie nastanie szczęśliwa chwila wyzwolenia i spotkania, gdy być może wszystko trzeba będzie zaczynać od nowa, a przede wszystkim ratować wyniszczone długim okresem biedy zdrowie i życie naszych najdroższych. Dla sprawy tej otwieramy łamy naszego pisma. Prosimy zarówno władze, jak i zainteresowanych o wypowiadanie się.

MICHAŁ CZECZOT

Obrona Modlina

Od dnia 3 września 2 Dywizja Piechoty walczyła bezustannie, osłaniając odwrót armii gen. Rómmla. Dzięki tej osłonie większość wojsk Rómmla zdołała dotrzeć do Warszawy zanim pierścień niemiecki zamknął się dokoła miasta.

Prowadząc jednak walki odwrotowe, 2 Dywizja została odcięta i usiłowała się przerwać poprzez linie nieprzyjacielskie. Liczne i gwałtowne natarcia w rejonie Błonia, Ożarowa i Umiastowa nie dały jednak pożądanego wyniku.

Drugiego dnia walk o drogę do Warszawy. zdawało się, że opór nieprzyjaciela został przełamany. Niemcy cofnęli się o kilka kilometrów, pozostawiając na polu walki setki zabitych i tysiące rannych. Jednakże trwało to bardzo krótko. Niemcy zorganizowali silne przeciwnatarcie pod osłoną lotnictwa nurkującego i z kolei 2 Dywizja została zmuszona do cofania się.

W czasie, gdy walki te trwały, o kilkadziesiąt kilometrów na zachód, dobiegała końca jedna z największych bitew kampanii wrześniowej, bitwa pod Kutnem.

Armia Wielkopolska gen. Kutrzeby oraz część armii gen. Bortnowskiego, wypchniętej z Pomorza przez zagon pancerny korpusu Guderiana, zmagały się jeszcze z przeważającymi siłami armii generałów von Kluge, Blaskowitza i Reichenaua. Zmasowane uderzenia niemieckie rozłupały wojska Kutrzeby na szereg grup. Silniejsze z nich przedzierały się przez otaczających je Niemców do Modlina.

Wycofując się wciąż na zachód, toczyły one zacięte walki odwrotowe aż dotarły do rejonu Błonia, gdzie 2 Dywizja walczyła z nieprzyjacielem oblegającym Warszawę.

Tymczasem, wydzielone z bitwy pod Kutnem, niemieckie grupy wojsk rychło nadciągnęły w ślad za wycofującymi się oddziałami polskimi i zagroziły tyłom zgromadzonych pod Błoniem naszych wojsk. Równocześnie obsadzili Niemcy przejścia przez puszczę Kampinoską

W tej sytuacji, 2 Dywizja, aby uniknąć okrążenia, zmuszona została do pośpiesznego wycofania się w kierunku Modlina. Wraz z Dywizją maszerowały również te oddziały z bitwy pod Kutnem, które znalazły się wówczas w rejonie Błonia.

15 września po południu, mocno poszarpane pułki 2 Dywizji osiągnęły rejon Kazunia, na lewym brzegu Wisły. Tego dnia spadła, pierwsza we wrześniu, ulewa, trwająca kilka godzin. Rozmokłe drogi zwolniły tempo posuwania się oddziałów niemieckich, dzięki czemu Dywizja, posuwając się forsownymi marszami pieszymi, zdołała oderwać się na kilka godzin od nieprzyjaciela.

Od północy, zachodu i południa dochodziły odgłosy strzelaniny artyleryjskiej. Na wschodnich i północnych skrajach puszczy Kampinowskiej toczyły się wciąż zażarte walki opóźniające. Pod ich osłoną oddziały 2-Dywizji oraz Dywizje 8, 13 i 28 reorganizowały się pośpiesznie Z meldunków dowódców oddziałów okazało się, że straty w 2 Dywizji sięgają ¾ stanów

PRZYGOTOWANIA DO OBRONY

Zdziesiątkowane dywizje i luźne oddziały, które wciąż napływały, postanowiły zamknąć się w twierdzy i w oparciu o nią powstrzymać napór wojsk niemieckich na Warszawę.

Dowództwo obrony objął gen. Thomme. Podzielono rejon twierdzy na poszczególne odcinki i jeszcze tego samego dnia wieczorem, wojska zaczęły zajmować wyznaczone im stanowiska. Chodziło również o to, aby wyzyskać złą pogodę, dzięki której lotnictwo nieprzyjacielskie było tego dnia nieczynne. Ponadto zachodziła obawa, że drewniany most na Wiśle, lada dzień, lada godzina nawet może być zniszczony przez artylerię. Most ten zaś dawał najlepsze połączenie z lewym brzegiem Wisły. Czasu było więc mało, to też z pośpiechem lokowano oddziały wewnątrz twierdzy

Ta improwizowana załoga, pełna zapału do walki i wiary w zwycięstwo, ożywiona nowym przypływem nadziei zajmowała forty Modlina. O ogólnej sytuacji wojennej wiedziano, że jest zła, że armie nasze na zachodzie zostały rozbite i że wróg otoczył już Warszawę.

Załoga wierzyła jednak, że Niemcy rozbiją się o mury twierdzy modlińskiej, że przez postanowienie obrony do ostatka, umożliwi się zorganizowanie linii oporu na Bugu i Sanie, że przy współudziale wojsk alianckich, które już rzekomo wylądowały na wybrzeżu Bałtyku, nieprzyjaciel zostanie pobity i usunięty z ziem Rzeczypospolitej. W każdym razie, cokolwiek by się stać miało, twierdza będzie broniona do ostatka.

OBLĘŻENIE SIĘ ROZPOCZYNA

Pierwsze zwiastuny nadciągającego oblężenia dały znać o sobie jeszcze tego samego dnia wieczorem. Ciężka artyleria niemiecka zaczęła najpierw ostrzeliwać mosty na Wiśle i Narwi a następnie samą twierdzę. Pociski leciały od południa i zachodu i świadczyły, że nieprzyjaciel się zbliża.

Ranek dnia 16 września był spokojny. Nic nie zdradzało nadciągającej burzy, nawet ogień nękający artylerii nieprzyjacielskiej zamilkł jakoś.

Około południa jednak, na niebie pojawiło się kilkanaście samolotów nurkujących, dobrze nam znanych „Stuka" .Gdy zbliżyły się w pobliże twierdzy, zniżyły lot i zatoczywszy koło nadlatywały od strony wschodniej. Z fortów Modlina powitał je gęsty ogień karabinów maszynowych, jak się okazało mało skuteczny. Odezwały się również działa przeciwlotnicze. Samoloty zrzuciły jednak ładunek bomb, po czym odleciały na zachód.

Nad wieczorem nastąpił nowy nalot bombowy, tym razem jednak płatowców niemieckich było ponad sto. Bomby zburzyły budynki oficerskie i uszkodziły kilka fortów. Wzdłuż wschodniej ściany twierdzy wybuchły

RADY PRAKTYCZNEGO JANKESA

Jak zdobywać przyjaciół?

M. p. we wrześniu.

Dobrze jest mieć przyjaciół. Ale jak ich zdobyć? Na to pytanie stara się odpowiedzieć *Dale Carnegie.* Nie ten słynny Carnegie, wielki bogacz i twórca różnych instytucji naukowych i funduszów, któremu na imię było Andrew, ale nie wiele mniej może od niego popularny Amerykanin. Napisał małą książeczkę pt. *„How to win friends and influence people”* (Jak zdobywać przyjaciół i wpływać na ludzi). Doczekała się ona *w Nowym Jorku* 11 *wydań do r.* 1941, a teraz ogólny nakład o wiele przekroczył 2 miliony egzemplarzy, z numeracją poświadczoną przez rejenta. Dale Carnegie ma więc szczęście, bo swą książką zdobył sobie conajmniej dwa miliony przyjaciół. Trudno bowiem nie być mu wdzięcznym, gdy się przeczyta jego rady, wielokrotnie sprawdzane na prowadzonych przez niego kursach „obcowania z ludźmi” i w licznych ankietach.

Rady te oparł Dale na podstawie długiej lektury słynnych myślicieli i na własnych doświadczeniach z obcowania z ludźmi. I wnioski swe ujął w formie przykazań. Zobaczmy na ile są słuszne. Zacytujemy przy tym autorytety, na które D. Carnegie się powołuje. *Pierwsze* przykazanie głosi „Unikaj krytykowania innych”, bo „krytykowanie jest niebezpieczne, rani miłość własną ludzi, ich dumę, podważa ich poczucie ważności i wzbudza ich niechęć”... Słusznie. *Drugie:* „Zamiast potępiać ludzi, staraj się ich zrozumieć”. Jest to rzecz korzystniejsza i bardziej interesująca. niż krytykowanie. Rodzi sympatię, wzajemną tolerancję i uprzejmość. Oczywiście. *Karol Schwab,* któremu *A. Carnegie* płacił 1 milion dolarów rocznie za jego usługi, powiedział: „Najlepsze właściwości w człowieku rozbudza się wyrażając mu swe uznanie i dając odpowiednią zachętę”. *Trzecie:* „Bądź szczodrym w pochwałach” ale unikaj pochlebstwa, które różni się od pochwały tym, że jest nieszczere. Słynny filozof amerykański *Emerson* powiedział na temat wartości innych: „Każdy człowiek, którego spotykam, jest pod jakimś względem lepszy ode mnie. Tej zalety staram się od niego nauczyć.” Wreszcie *czwarte:* „Mów innym o tym czego chcą i pokaż, jak to osiągnąć”, a będziesz mógł wpływać na nich, jak tylko będziesz chciał.

Nie na tym się kończy mądrość praktyczna Dale Carnegiego. Aby mieć przyjaciół trzeba być lubianym. A na to, by być lubianym, jest sześć sposobów: 1) Interesować się szczerze innymi ludźmi, 2) Być zawsze uśmiechniętym, 3) Pamiętać nazwisko człowieka, z którym się spotykasz, bo to jest najmilej brzmiące i najważniejsze słowo w jego mowie ojczystej, 4) Słuchać uważnie innych i zachęcać ich do mówienia o sobie, 5) Mówić o sprawach interesujących innych, i 6) Dać odczuć innym ich znaczenie i czynić to szczerze.

Czyż przykazania te wymagają komentarzy? Carnegie twierdzi: Możesz w ciągu 2 miesięcy pozyskać więcej przyjaciół interesując się innymi, niż przez dwa lata starając się innych zainteresować sobą. Pamiętajmy więc o składaniu życzeń imieninowych, itp. drobiazgach, bo one zjednywują ludzi. A znaczenie uśmiechu znają szczególnie... *Chińczycy,* których powiedzenie głosi: „Człowiek bez uśmiechu nie powinien otwierać sklepiku”. Na pamiętaniu nazwisk majątek zrobił Andrew Carnegie, który nadawał zakładanym przez siebie przedsiębiorstwom nazwy pochodzące od nazwisk dyrektorów firm, które w jego przedsiębiorstwach mieli kupować. Tak robi się interes, zyskując sobie jednocześnie przyjaciół.

Słuchanie innych z zainteresowaniem jest zaś najlepszym sposobem na to, aby samemu wydawać się interesującym. Bo zdaniem pisarza *C. W. Elliota* „Nic tak nie pochlebia ludziom, jak uwaga, z jaką ich słuchamy”. Ludzie wolą dobrego słuchacza od dobrego mówcy, zwłaszcza gdy są w kłopotach. Ale skoro już masz mówić, pamiętajmy o tym, co wiedział dobrze *Theodor Roosevelt,* mianowicie, że „Królewską drogą do ludzkiego serca jest mówić o rzeczach, które dla rozmówcy mają największe znaczenie”. A jeśli pochwalisz czyjąś zaletę, lub urodę kobiety, to najlepiej dasz odczuć bliźniemu jego znaczenie. Okazujmy przy tym otoczeniu jak największe względy, a nikt nie pomyśli, że chcesz go poniżyć.

Nie idzie jednak o przypodobanie się ludziom, przez robienie różnych ustępstw ich gustom. Wyglądałoby to na *oportunizm.* Nie tego chce uczyć omawiana książka. Daje więc też 12 sposobów na pozyskanie ludzi dla naszego sposobu myślenia. Oto one: 1) Unikać dyskusji i przekonywania ludzi, bo — trochę smutną prawdą jest — że nie zmienia się cudzych poglądów dowodzeniem. Ludzie są przeważnie przesądni i uprzedzeni, a nie logiczni. 2) Szanować poglądy innych i nigdy nikomu nie odmawiać racji. *Lord Chesterfield* tak uczył syna: „Bądź mądrzejszy od innych, jeśli potrafisz, ale nigdy im tego nie okazuj”. 3) Jeśli nie mamy racji, przyznajmy się do tego szybko i głośno. Stare przysłowie angielskie mówi: „Walcząc nigdy nie dostaniesz tyle, co chcesz; ustępując, zyskasz więcej niż się spodziewałeś”. A Anglicy wiedzą, jak zyskać. 4) Zaczynać wszelką rozmowę po przyjacielsku. Choć zdarzyło się nieraz, że wśród przyjaciół psy zająca zjadły, to jednak mówiąc wrogowi „przyjacielu”, można go rozbroić (Nie odnosi się to do Niemców — przyp. redakcji). 5) Dać innym najpierw powiedzieć „tak, tak”; zaczynać więc zawsze od spraw, które łączą ludzi, a nie od tych, które ich dzielą. 6) Dać drugiemu się całkowicie wygadać, — potem on we wszystkim ustąpi. 7) Dać innym sądzić, że pomysł jest ich wynalazkiem, a zobaczymy, jak go będą popierać. 8) Starać się uczciwie spojrzeć na rzecz z cudzego punktu widzenia, bo od tego zależy powodzenie w postępowaniu z innymi ludźmi. 9) Wczuwać się w cudze myśli i życzenia i dlatego zaczynać zawsze słowami: „Na pańskim miejscu czuł bym to samo”. a za naszą sympatię będą nas kochać i szanować. 10) Odwoływać się zawsze do szlachetnych pobudek bliźniego, bo... nawet ten w lustrze ma wielkie mniemanie o sobie i chętnie uważa się za dobrego i niesamolubnego.

Przy tym nie powoływać się na własne życzenia, lecz na szlachetny wzgląd na osobę ukochaną przez rozmówcę itp.

Nie uprzedzać się. Nawet kupcy doszli do przekonania, że gdy nie ma się dokładnych informacji o kliencie, najlepiej jest przyjąć, że jest godny zaufania... bo nawet szwindlarz postąpi przyswoicie, gdy da mu się odczuć, że się go uważa za porządnego człowieka. 11) Najlepiej mozna przekonać ludzi ujmując swe argumenty w formę udramatyzowaną (czyli teatr jest bardziej sugestywny, od podręcznika wyższej matematyki), wreszcie 12) chcąc osiągnąć wykonanie czegokolwiek, pobudzić ducha współzawodnictwa. Nikt nie uchyli się od okazji wykazania swej... przewagi.

Nasz autor jest jednak niewyczerpany w radach. Pomijając sposoby, jakie posiada na dobre ułożenie stosunków między małżonkami, daje jeszcze *dziewięć rad* na to, jak zmienić czyjeś postępowanie, bez wzbudzenia niechęci.

Należy więc zaczynać od wyrazów swego uznania, w ubocznej sprawie.

Następnie mówić o swoich błędach.

Wskazywać tylko pośrednio na błędy rozmówcy, krytykując nie rzecz samą, ale okoliczności tp.

W codziennym cywilnym zyciu unikac dawania rozkazów, lecz naprowadzać ludzi py taniami na właściwą drogę.

Nie nalegać na ich błędy, tylko dać im „zachować twarz”.

Nie szczędzić pochwał, widząc jakąkolwiek poprawę, a pobudzimy każdego do jeszcze większej sprawności.

Mieć o ludziach dobre mniemanie, aby mogli według niego postępować, bo przysłowie mówi „Daj psu złe imię, a możesz go zaraz powiesić”.

Niech każdy błąd wydaje się łatwy do naprawienia. Wreszcie niech ludzie się cieszą, gdy robią to, co ci dogadza. *Napoleon* dając odznaczenia weteranom zwykł mówić: „Ludźmi rządzi się przy pomocy zabawek”. Ale wiadomo, że Napoleon był trochę cynikiem.

Dale Carnegie jest tylko człowiekiem praktycznym. Sprzedając 2 miliony swych książek zyskał tyluż przyjaciół i nie wiele mniej... dolarów.

On.

HENRYK MIRZWIŃSKI

Pojednanie

Liście rwący podmuch października
Gruda, co stopy w grudniu raniła,
Szrony styczniowe, co szyby szkliły,
Luty, co serce mrozem przenikał,
Marzec, marzący w wodzie po kolana
Wszystko
zapomniane.
Byle się kwiecień kwiecistą kwiecił urodą,
Maj się gałązką zieleni umaił,
Czerwiec się słońcem brązowo opalił,
Lipiec zapachniał lipą i miodem,
Wrzesień się złocił inaczej...
Rękę wyciągasz w milczeniu —
Wszystko zrozumieć —
to wszystko przebaczyć.

Nasza Kronika

KALENDARZYK

Dzis: Podwyzszenie Krzyza sw.
Jutro: M. B. Bol., Nikodema.
14.IX
Wschód słońca — 6.22.
Zachód słońca — 18.54.
Wschod księżyca
pelnia.
Zachód księżyca

* * *

POLSKIE URZĘDY W TEL-AVIVIE

Konsulat R.P. — ul. Dizengoff 18.
Delegatura M.O.S. — ul. Ahad-Haam 31.
Polski Czerwony Krzyż — ul. Ahad-Haam 31.
Polska Y.M.C.A. (tymczasowy adres) — Świetlica Polska, ul. Allenby 95.
P.K.O. i Świetlica Polska — ul. Allenby 95.

* * *

INFORMATOR KOMENDY PLACU W TEL-AVIVIE

dla żołnierzy przybywających służbowo na urlopy i przepustki, tel. nr 5696.

1) Komenda Placu mieści się przy ul. Nahlat-Beniamin 39, dojście również ślepą uliczką z ul. Allenby na wysokości domu nr 98. Meldowanie się przyjeżdżających na Komendzie Placu od godz. 8.00 do godz. 21.00, później w wypadkach wyjątkowych.

W godzinach urzędowych w Komendzie Placu urzęduje lekarz.

2) Biuro informacyjne m. Tel-Aviv, ul. Allenby 43 — udziela wszelkich informacji. Na miejscu biblioteka, czytelnia, korzystanie z łazienek.

3) Angielski Service Club i angielski sklep N.A.A.F.I. — restauracja, ul. Hayarkon — wydają śniadania, obiady i kolacje dla szeregowych. Otwarte do godz. 22.00.

4) Hotel Oficerski — Ritz Club — ul. Hayarkon 122. Restauracja na miejscu.

* * *

POLSKIE URZĘDY W JEROZOLIMIE

Komenda Miasta i Placu — Jaffa Rd — naprzeciw Barclays Bank., tel. 4651 Ext. 118.
Konsulat Generalny R.P. — Nablus Rd., tel. 3458.
Delegatura Min. Pracy i O. Społ. — Nablus Rd, tel. 3694.
Polski Czerwony Krzyż — Jaffa Rd., New Russian Bld, tel. 3249.
Nowy Dom Polski — Musrara Quarter, tel. 2432.

Z dnia

Z Kaukazu do Palestyny

M. p. 13 września

Poniższa historia spisana została dzięki zupełnemu przypadkowi. W niedzielne popołudnie spotkałem na palestyńskiej drodze wojskowy samochód, który jechał na nowe m. p. Prócz normalnych pasażerów w tropikalnych koszulkach, w wozie siedzieli dwaj cywile. Zwróciłem uwagę na nienagannie skrojone czarne garnitury i trochę pokiereszowany język jakim posługiwali się cywile. Jeden z nich poczęstował mnie tureckim papierosem. Zawiązała się rozmowa. Kim są i dokąd jadą?

Władysław Kołkowski ma dwadzieścia pięć lat. Dzieje ostatnich lat jego życia wyglądają jak najbardziej nieprawdopodobny i równocześnie bardzo ponury film.

Po wrześniu zesłano go na posielenie. Znalazł się na Kaukazie, w Kirowobadzie. Był rok 1941. Młody człowiek pracował przy budowie drogi. Wspominał rodzinny Stanisławów i myślał o odzyskaniu wolności. Pewnego dnia ruszył przez dzikie góry i zdradliwe wąwozy. Przeszedł granicę. W Persji z miejsca trafił do więzienia. Gdy mówi o tym, w oczach ma łzy. — Proszę pana, to było wielkie przeżycie. Wszedłem do pustej celi i po chwili na ścianie dojrzałem wydrapany napis: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy...” Ktoś był już tutaj przede mną.

W Persji Polak przesiedział dwadzieścia pięć dni. W chwili gdy wojska sowieckie przekroczyły granicę irańską, Kołkowski uciekł z więzienia i pobrnął głodny i ostatecznie wyczerpany. Nie znał kraju. Nie mógł porozumieć się z ludźmi. Kierowała nim ręka Boga. Przeszedł jeszcze jedną granicę, znalazł się w Turcji. I znowu trzeba było iść do więzienia. Różnie było w tym więzieniu. Pierwsze trzy miesiące więzień żył z kajdanami na rękach. Ale... nie mówmy o tym.

Spotkałem Kołkowskiego w nowiuteńkim ubraniu na palestyńskiej drodze. Jechał do wojska. Wydostał się z zamknięcia, tym razem tureckiego.

Drugi cywil, Atanazy Iwańczuk pochodzi z Wileńszczyzny. Ale do Palestyny trafił przez Gruzję, Persję, Turcję. Długa i ciężka była ta droga. Przechodząc granicę, Iwańczuk stracił dwu kolegów. Niekiedy straże pograniczne strzelają celnie...

Z irańskiego więzienia, droga zawiodła do tureckiego. Śledztwo było bardzo ciężkie, bo Polaka posądzono o szpiegostwo. Siedział do czerwca br. Wydostał się wreszcie spod klucza. Jedzie do wojska. Gdy mówi o tym... płącze tureckie słowa. — Od prawie czterech lat nie mówiłem panie po polsku...

Na szlakach polskiej tułaczki widnieją tysiące, miliony ludzi, zamkniętych, zabitych, zmarnowanych...

Ale słowa „nie rzucim ziemi” trwają niezłomnie: na ścianach więzień, i w sercach.

J. B.

PAMIĘTAJ o dzieciach polskich w Z.S.R.R.

pożary. Równocześnie z bombami zrzucono deszcze ulotek, w których Niemcy grozili obrońcom, że jeśli się nie poddadzą, twierdza zostanie zrównana z ziemią. Inne znowu ulotki zachęcały do poddania się twierdząc że skoro „Warszawa i Lwów się poddały”, to nie ma sensu bronić Modlina.

Akcja „ulotkowa” prowadzona była przez najbliższych kilka dni z tym samym natężeniem, jak i samo bombardowanie. Ani jedno, ani drugie nie dawało Niemcom pożądanego rezultatu. Podobno nawet, niektóre ulotki groziły obrońcom użyciem gazów.

Dowództwo niemieckie zaprzestało karmić nas ulotkami dopiero wtedy, kiedy przekonało się, że obrona Modlina nietylko nie słabnie, ale przeciwnie, wzmaga się, zadając oblegającym wojskom niemieckim olbrzymie straty. Ostatnie ulotki spadły na twierdzę razem z 500 kg bombami w dniu 21 września i zawiadamiały, że Państwo Polskie przestało istnieć, że terytorium Rzeczypospolitej zostało podzielone między Niemcy a Rosję, a dalej, że wszystkie polskie ośrodki oporu zostały już zlikwidowane i że jeśli twierdza nie podda się natychmiast, będzie bombardowana z taką siłą, że załoga zostanie żywcem pogrzebana pod gruzami.

Rzeczywiście bombardowanie wzmagało się z dnia na dzień. Solidne forty modlińskie, po otrzymaniu kilku ładunków bomb i potężnej serii granatów artyleryjskich zagłębiały się w ziemię, wreszcie niektóre z nich przestawały służyć nawet jako schrony.

Podczas oblężenia twierdzy mosty na Wiśle i Narwi zostały niejednokrotnie uszkodzone. Drewniany most na Wiśle był prawie codziennie trafiany pociskami artylerii niemieckiej. Co jednak Niemcy zniszczyli w dzień, to saperzy z Modlina, nadludzkim wysiłkiem, odbudowywali i naprawiali w nocy, aby za wszelką cenę utrzymać jaką taką chociaż łączność z lewym brzegiem Wisły.

Od 18 lub 19 września pierścień wojsk oblężniczych dookoła Modlina był już szczelnie zamknięty. Od południa i zachodu atakowały grupy operacyjne armii Blaskowitza i Reichenaua, od północy i północnego zachodu oddziały armii gen. von Kluge. Na wschód od twierdzy znajdowały się armie niemieckie oblegające Warszawę.

Wewnątrz twierdzy i w Nowym Dworze, które tworzyły razem jeden ośrodek obrony, zgromadzonych było około 30.000 żołnierzy. Zapasy amunicji aryleryjskiej i do broni maszynowej były jednak znikome. Skład w Palmirach, już w pierwszych dniach obrony został przez Niemców opanowany i wszystkie próby odzyskania go zawiodły. Większość żołnierzy 13 pułku piechoty wraz z dowódcą zginęła podczas nieudanych ataków, mających na celu odzyskanie Palmirów.

Pierwsze linie obrony twierdzy znajdowały się w Zakroczymiu i tam też rozegrały się najkrwawsze bitwy o Modlin. Zakroczym niezliczoną ilość razy przechodził z rąk do rąk. Huraganowy ogień artylerii niemieckiej i nieustające ataki z powietrza uniemożliwiały dostarczanie posiłków i usprawnienie obrony.

Obrońcy jednak trwali na swych posterunkach. Mimo olbrzymiej przewagi w ludziach i uzbrojeniu linie obronne Zakroczymia utrzymane zostały aż do ostatniego dnia a przedpole usiane było zwałami niemieckich i polskich trupów, których nie można było pochować aż do ostatniego dnia oblężenia ze względu na niezwykle silny ogień.

Na lewym brzegu Wisły na linii Grochole — Fort Nr 1 walczyły: wysunięty batalion piechoty, bateria artylerii oraz kompania zwiadu 2 pułku. Odpierały one skutecznie ataki coraz bliżej podsuwających się oddziałów pancernych i zmotoryzowanych nieprzyjaciela. Oddziały polskie, dobrze ukryte i rozlokowane, z powodzeniem udawały znacznie większe siły, wprowadzając tym w błąd Niemców, którzy atakowali ostrożnie, starając się uniknąć strat.

Ale nadszedł dzień, kiedy dalsze pozorowanie dużych sił stało się już niemożliwe. 23-go wczesnym rankiem rozpoznanie kompanii zwiadu stwierdziło, że zmotoryzowane i pancerne oddziały nieprzyjaciela znajdują się już tylko o 6 km od polskich linii. Za wysuniętymi oddziałami posuwały się potężne nieprzyjacielskie kolumny czołgów, wozów pancernych i wozów ciężarowych, wypełnionych piechotą. Nisko nad pozycjami polskimi krążyły bez przerwy samoloty zwiadowcze, najwidoczniej usiłując sprowokować obronę do otwarcia ognia, aby w ten sposób ustalić dokładnie jej rozmieszczenie. Obrona jednak milczała. Po upływie ok. godziny jedna z nieprzyjacielskich kolumn, posuwając się pod osłoną zabudowań Secemina i Grochol, dotarła na odległość strzału karabinowego od prawego skrzydła obrony odcinka. Po polskiej stronie wciąż panowała cisza. Kolumna zatrzymała swoje pierwsze wozy przy wschodnich zabudowaniach Grochol. Po chwili lekki czołg, poprzedzany 5 motocyklami oderwał się od kolumny i pełnym gazem posuwał się w kierunku polskich linii. Dalsze milczenie było niemożliwe. Obrońcy otwarli ogień ze wszystkich broni, poleciały granaty, równocześnie przyszła z pomocą artyleria twierdzy. Kolumna nieprzyjacielska w wielkim nieładzie wycofała się, zostawiając rozbite czołgi i samochody pancerne. Jednak polskie pozycje zostały zdradzone.

W pół godziny później rozpoczął się huraganowy ogień artylerii niemieckiej. Własna bateria odpowiadała na razie, lecz wyczerpawszy niewielką ilość posiadanych pocisków, zamilkła. Naprzemian z artylerią lotnictwo nurkujące bombardowało odtąd bez przerwy nasze linie, czyniąc z nich wielkie pobojowisko. Nawet częściowy dowóz amunicji stał się niemożliwy, liczba zabitych była tak wielka, że dalsza obrona stała się niewykonalna. W tych warunkach z dowództwa przyszedł rozkaz wycofania się z lewego brzegu Wisły do twierdzy.

KAPITULACJA TWIERDZY

27 września popołudniu do załogi Modlina dotarła wieść o kapitulacji Warszawy. Sytuacja w Modlinie była rozpaczliwa. Zupełny brak amunicji uniemożliwiał użycie artylerii, nadomiar złego zaczęło dotkliwie brakować amunicji do broni ręcznej i maszynowej. Zapasów żywności od początku obrony nie było w ogóle żadnych. Żołnierze żywili się jarzynami zdobytymi w modlińskich ogrodach warzywnych a wypady do okolicznych wsi dla zdobycia środków pożywienia stały się wkrótce niemożliwe.

28 września, wczesnym rankiem rozdzwoniły się aparaty polowe łączące oddziały z dowództwem obrony. W telefonie rozległ się głos: „Mówi płk S. — podaję rozkaz dowódcy obrony Modlina: Zaprzestać strzelać, wywiesić białe flagi, czekać dalszych rozkazów”.

Oblężenie Modlina było skończone.

O CO SIĘ TOCZY WALKA?

Cordell Hull ustala podstawy amerykańskiej polityki

WASZYNGTON, 14.IX (Reuter). Amerykański sekretarz stanu Cordell Hull wygłosił przez radio oświadczenie na temat amerykańskiej polityki zagranicznej.

Dotyczy ono zasad, na których oparta ma być współpraca miedzynarodowa i zawiera apel o stworzenie „układu stosunków miedzynarodowych opartych na zasadach moralnosci, prawa i sprawiedliwosci i pozbawionego anarchii, jaką wywołuje nieokiełznany nacjonalizm gospodarczy i polityczny".

Choć osiągnięcie zupełnego zwycięstwa obecnie nie ulega wątpliwości — oświadczył Cordell Hull — to jednak jest to nadal zadanie wymagające olbrzymich wysilków. Nasi mniejsi nieprzyjaciele szybko tracą sily i serce do walki. Włochy już się poddały. Ale nasi główni nieprzyjaciele — Niemcy i Japonia — choć zachwiani w swoich podstawach, dysponują jeszcze wielkimi zasobami i olbrzymią siłą. Nadal panują nad rozległymi obszarami Europy i Azji. Aby ich całkowicie pokonać, Zjednoczone Narody będą musiały zarówno na polu walki, jak i wewnątrz swych krajów dokonać jeszcze olbrzymich wysiłków, być może jeszcze większych od dotychczasowych. W związku z tym dziś bardziej niż kiedykolwiek ważne jest, aby wszyscy dokładnie zdawali sobie sprawę z tego, o co toczy sie walka — teraz i w przyszłości. Dyskusje publiczne, przeprowadzone w ostatnich miesiącach, wykazały poważne zainteresowanie narodu amerykańskiego stanem stosunków zagranicznych. Sprawa ta winna być rozważona w swoim całokształtcie. O ile bowiem naród amerykański nie chciałby zrozumieć jej znaczenia i nie byłby gotów wyrazić swego zrozumienia w czynach, nie tylko dobrobyt narodu, ale nawet jego zycie może być poważnie zagrożone.

Przechodząc do omówienia sprawy stosunków z innymi państwami, Cordell Hull powiedział, że Ameryka chętnie udzieliła Sowietom wszelkiej możliwej pomocy. Jest też dążeniem i zasadą polityki amerykańskiej, aby współpraca między tymi dwoma krajami rozszerzała sie zarówno podczas wojny, jak i po jej zakończeniu.

Przez cały ciąg dziejów Stanów Zjednoczonych stosunki ich z państwami zagranicznymi opierały się na pewnych zasadach, głeboko zakorzenionych w umysłach obywateli amerykańskich. Najważniejsze z tych zasad są:

1) Wszystkie narody, które przestrzegając zasad ogólnoludzkich uznały się za zdolne do wzięcia na siebie odpowiedzialności za utrzymanie niepodległości, winny ją posiadać.

2) Każdy suwerenny naród, duży czy mały, jest pod względem swych praw i obowiązków równy każdemu innemu narodowi.

3) Wszystkie narody, duże czy małe, które przestrzegają praw innych narodów, winny być wolne od wszelkiej interwencji z zewnątrz w ich stosunki wewnętrzne.

4) Gotowość do załatwiania sporów międzynarodowych na drodze pokojowej i do przestrzegania zasad prawa międzynarodowego stanowią podstawowy warunek uporządkowanych stosunków między narodami i dalszych dążeń ludzkości do utrwalenia pokoju.

5) Nie upośledzanie nikogo w stosunkach gospodarczych ma zasadnicze znaczenie dla utrzymania i dalszego rozwoju zdrowych stosunków międzynarodowych.

6) Współpraca między narodami w duchu dobrego sąsiedztwa, oparta na zasadach wolności, równości, sprawiedliwości, moralności i prawa, jest najbardziej skutecznym sposobem zabezpieczenia i rozwoju politycznego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego dobrobytu narodu amerykańskiego i wszystkich innych narodów.

Te podstawowe ideały amerykańskie mogą być powszechnie uznane przez inne narody, a gotowość wszystkich pokojowo usposobionych narodów do wprowadzenia ich w życie stanowi największą rękojmię bezpieczeństwa, szczęścia i postępu Stanów Zjednoczonych A. P. i wszystkich innych krajów.

W dalszym ciągu na Maltę

MALTA, 14.IX (Reuter). — Przybyło tu 6 dalszych okrętów wojennych włoskich m. in. pancernik „Gulio Cesare" i lotniskowiec dla wodnopłatowców „Giuseppe Miragli" (5.000 ton). Poza tym przybyły 4 kontrtorpedowce. Okręt „Gulio Cesare" płynął aż z Wenecji, aby połączyć się z Aliantami. Oprócz wymienionych 6 okrętów, przybyo również kilka łodzi podwodnych.

W chwili obecnej jeden tylko pancernik włoski nie jest w rękach Aliantów, a mianowicie „Cavour", który ze względu na konieczność przeprowadzenia remontu znajduje się w Trieście i nie jest zdolny do poruszania się.

VALETTA, 14.IX (Reuter). — Jeden z najnowszych pancerników brytyjskich George V wpłynął wprost do zatoki w Taranto podczas gdy nadbrzeżne baterie Osi były jeszcze czynne. Celem tej wyprawy brytyjskiego pancernika była osłona pięciu włoskich okrętów wojennych, które z Taranto odpływały właśnie na Maltę.

Uroczystości

VALETTA, 14.IX (Reuter). — Malta święciła wczoraj uroczyście poddanie się Włoch. Odbyły się uroczyste pochody wieczorem w kościołach odśpiewano „Te Deum".

POLSKIE ŻYCZENIA z okazji kapitulacji Włoch

LONDYN, 14.IX.— Najwyższe czynniki polskie wystosowały z okazji kapitulacji Włoch depesze gratulacyjne.

Prezydent R. P. do Kròla Jerzego i Prezydenta Roosevelta

Prezydent R. P. wystosował następujące depesze:

Do Króla Jerzego: „Sądzę, ze w tym pomyślnym punkcie zwrotnym wojny wyrażam uczucia moich współrodaków, wspominając z podziwem i wdzięcznością chwałą okryte czyny sił zbrojnych Waszej Królewskiej Mości, których męstwo i bitność tak walnie przyczyniły się w doprowadzeniu do bezwarunkowej kapitulacji jednego z głównych mocarstw „Osi". Historyczne to wydarzenie znaczy jeszcze jeden etap w trudnym szlaku wiodącym do uwolnienia okrutnie gnębionych narodów Europy, które nigdy nie zapomną dumnej roli, jaką odgrywają narody Imperium Brytyjskiego przy oswobadzaniu Europy od barbarzyńskiej tyranii".

Do Prezydenta Roosevelta: „W tej historycznej godzinie boju o wolność i sprawiedliwość, w której amerykańskie siły zbrojne pod wspaniałym dowództwem gen. Eisenhowera, głównodowodzącego siłami alianckimi na śródziemnomorskim teatrze wojny odegrały tak chwalebną rolę, spieszę wyrazić Panu, Panie Prezydencie, moje najgorętsze gratulacje. Poddanie się Włoch faszystowskich dokonało szerokiego wyłomu w szeregach nieprzyjaciela i napawa okrutnie gnębione narody Europy świeżą wiarą, że godzina uwolnienia ich zbliża sie".

Naczelny Wódz do Generałów Eisenhowera i Brooke'a

Naczelny Wódz gen. Sosnkowski wystosował następujące depesze do głównodowodzącego wojsk sprzymierzonych na śródziemnomorskim teatrze operacyjnym gen. Dwight Eisenhowera i do szefa brytyjskiego sztabu imperialnego gen. sir Alan Brooke:

„Gen. D. Eisenhower naczelny dowodca armii Zjednoczonych Narodów — W tej godzinie zwycięstwa pragnę wyrazić Panu generałowi jak też armiom sprzymierzonym pod Pana dowództwem najszczersze gratulacje w imieniu Polskich Sił Zbrojnych i własnym. Z największym podziwem przyglądam sie stałemu postępowi kampanii po mistrzowsku prowadzonych przez Pana Generała i bohatersko wykonywanych przez sily zbrojne sprzymierzonych. Oby to wielkie zwycięstwo było wstępem do nowych triumfów i do uwolnienia Europy. — Sosnkowski gen. broni."

Gen. sir Alan Brooke, szef głównego sztabu imperialnego: „Proszę przyjąć najszczersze gratulacje Polskich Sił Zbrojnych zarówno jak i moje własne w tej historycznej chwili. Imperium Brytyjskie zwyciężyło. Radujemy sie pomyślną wiadomością, która jest uwieńczeniem lat ciężkich walk, w czasie których wojska brytyjskie wykazały tradycyjne zalety odwagi, wytrzymałosci i pogodnego usposobienia w Libii, El Alamein, Tunisie i na Sycylii. — Sosnkowski gen. broni."

×

Skolei pisma gratulacyjne wysłali również Prezes Rady Ministrów do Premiera Churchilla i Prezydenta Roosevelta oraz Prezes Rady Narodowej do speakerów Izby Gmin i Izby Reprezentantów.

Odpowiedź Prem. Churchilla

LONDYN, 14.IX (Reuter). — Premier brytyjski Winston Churchill w odpowiedzi na telegram gratulacyjny, nadesłany mu przez premiera Rządu R. P. Mikołajczyka z okazji kapitulacji Włoch przesłał depeszę, w której oświadczył m. in.: „Fakt ten stanowi kamień milowy na drodze do wyzwolenia ujarzmionych narodów w Europie i do stworzenia warunków bezpieczeństwa i zapewnienia panowania sprawiedliwości. Droga ta będzie jeszcze długa i ciężka, ale mogę Pana zapewnić, że z każdym dniem rosnąć będzie wysiłek brytyjski i ofiary składane na rzecz sprawy Zjednoczonych Narodów".

Wielka bitwa o Briansk

Frontalny atak na miasto

MOSKWA, 14.IX (Reuter). — Oficjalnie ogłaszają, że węzeł kolejowy Brianska został zdobyty przez wojska rosyjskie. Jest on położony o dwie i pół mili na południe od miasta, które leży na przeciwległym brzegu Desny.

MOSKWA, 14.IX (Reuter). — Specjalny korespondent Reutera Harold King komunikuje: Bitwa o Briańsk szybko zbliża się do punktu kulminacyjnego. Wojska sowieckie dokonują ataku frontalnego w celu zdobycia od wschodu tego niemieckiego punktu oporu. Artyleria sowiecka o dalekim zasięgu ostrzeliwuje przedmieścia miasta. Bardziej na południe czołgi sowieckie oraz oddziały zmotoryzowane, wspomagane przez silne lotnictwo, posuwają się naprzód w kierunku Zaporoża i Dniepropetrowska. Siły te składają się między innymi z rezerw, specjalnie ściągniętych po to, aby wyzyskać luki w niemieckim systemie obronnym na wschód od Dniepru.

Niemcy podejmują ciągłe kontrataki, zwłaszcza w nocy. Idzie im głównie o to, aby móc przeprowadzać uporządkowany odwrót.

MOSKWA, 14.IX (Reuter). — Uzupełniający komunikat sowiecki, wydany ostatniej nocy, podaje, że na zachód i południowy zachód od Stalina Niemcy cofają się na uprzednio przygotowanę pozycje, czyniąc wysiłki, aby opóźnić postępy sowieckie. Jednakowoż wojska sowieckie przerwały niemieckie linie obronne i kontynuują swą ofensywę.

Konferencje

LONDYN, 14.IX (PAT). — Prezes Rady Ministrów Mikołajczyk odbył konferencję z min. Edenem. W konferencji wzięli udział: ambasador R. P. Raczyński, William Strang z Foreign Office i dr Rettinger.

Szczegóły historycznego dnia

Spotkanie dwóch flot

ALGIER, 14.IX (Reuter). — Jeden ze specjalnych korespondentów Reutera, który był świadkiem historycznego spotkania pomiędzy flotą brytyjską a włoską, płynącą do alianckich portów ze Spezia, podaje interesujące szczegóły tego spotkania.

Wszystkie włoskie okręty płyneły pod czarną flagą na znak, że przyjęły warunki zawieszenia broni. Na głównych masztach widniały insygnia włoskie. Okręty brytyjskie płyneły równolegle do okrętów włoskich. O godz. 8.30 floty były juz tylko o 12 mil oddalone od siebie. Flotą włoska dowodził admirał Romeo Oliva, który pozostawał na pokładzie okrętu flagowego Savoia. Pomiędzy brytyjskim wiceadmirałem a admirałem włoskim odbywały sie wymiany depesz iskrowych, dotyczące szczegółów praktycznych jak: uformowania szyku okrętów itd. Nie było zadnych powitań. Marynarze zdawali sobie sprawę, że jest to moment historyczny. Kto mógł — fotografował nadpływające okręty, ale nie było żadnych okrzyków ani zewnętrznych oznak radości. Brytyjczycy potraktowali sprawę sportowo.

Z innych szczegółów warto zaznaczyć, że gdy flota brytyjska uformowała sie w szyku przepisanym przez admiralicję, wiceadmirał brytyjski Bisset wysłał iskrówkę do dowódcy greckiego kontrtorpedowca „Królowa Olga", który znajdował się wsród okrętów floty brytyjskiej. Treść iskrówki była następująca: „Jestem szczególnie szczęśliwy, że jesteście z nami w tej historycznej chwili".

W końcu korespondent przypomina, ze w drodze ze Spezia na Maltę jeden pancernik włoski został zatopiony w sposób zdradziecki i podstępny przez niemieckie lotnictwo nurkujące.

Z ostatniej chwili

Niemcy uciekają pod Taranto

ALGIER, 14.IX (Reuter). — Sytuacja w rejonie Taranto przechyla sie wyraźnie na korzyść Aliantów. Wojska marszałka Kesselringa walczą już tylko o utrzymanie drogi odwrotu dywizji niemieckich uciekających przed VIII armią. — Gen. Montgomery w Kalabrii wytęża wszystkie siły, aby jak najprędzej doprowadzić do połączenia obu armii alianckich. Wojska jego robią 1 milę na godzinę. Piąta armia jest oddalona od VIII nie wiele więcej, jak o 100 mil.

Wojska brytyjskie zajęły ważny punkt węzłowy Altamura na południowy zachód od Taranto.

* * *

SMYRNA, 14.IX (Reuter). — Ciężkie walki toczą się między wojskami niemieckimi a włoskimi na Rhodos. Liczba wojsk niemieckich na Dodekanezie obliczana jest na 8.000, a Włochów na 40 tysięcy.

Zajęto Crotone

LONDYN, 14.IX (Reuter). — Port Crotone zajęty został przez Aliantów. Urządzenia jego nie uległy zniszczeniu.